Przegląd Kościelny

Nr. 29. Poznań, 15 Stycznia 1885. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Jubileusz trzywiekowy Kongregacyi Maryańskich.

(Dokończenie.)

8. Uznanie powszechne zasług kongregacyi. Niezmierne rozprzestrzenienie i zakorzenienie kongregacyi we wszystkich warstwach społecznych z jednéj strony, a z drugiéj wspaniałe objawy podwójnego ich życia wewnętrznego, są głównemi rysami w historycznym ich obrazie. Z obydwóch płynie trzeci charakterystyczny rys, to jest uznanie i szacunek, jakie im okazywali wszyscy od najniższych do najwyższych w ludzkiem społeczeństwie, państwo i Kościół, ziemia a nawet i niebo. Zbytecznem byłoby każde słowo, którembyśmy chcieli opisywać popularność kongregacyi w ludzie. Z każdego narodu ziemi przypływały do nich tysiące z dziećmi na ramionach i przy ręku, wnuki i synowie zszeregowani około ojców i dziadów — wszyscy z obrazem Najśw. Maryi P. na piersiach, z troską i nadzieją na życie i śmierć w sercu — z modlitwami i ślubami na ustach. Prawdziwa wędrówka ludów przesuwa się w tych kongregacyach modląc się i pienia zawodząc przez ostatnie dwa i trzy wieki.

Lecz wielcy tego świata? — książęta narodów? Obok katolickiego Kościoła nie ma na świecie królestwa, któreby tyle koron i bereł, tyle dostojnych imion liczyło, a co więcéj, komu by te wielkości ziemskie tyle pokornéj uległości i miłości okazywały. Nie obawiali się zaćmić blasku swych klejnotów, chyląc czoło ku ziemi w służbie téj, która królową wszystkich mocy niebieskich.

Z książąt i dożów włoskich — któż nie należał do kongregacyi? W Neapolu pierwszą kongregacyą utworzyli: nuncyusz papiezki, trzech biskupów, dwóch książąt krwi, admiralicya, dwóch innych książąt, naczelnicy najwyższéj szlachty. Umierał tam książę Popoli; do swego następcy, klęczącego u łoża mówił dostojny umierający: „Nie zapominaj nigdy mój synu, że to nie wiele dobrego, co w życiu mojem zdziałałem, kongregacyi zawdzięczam; droższego spadku jak ten, pozostawić ci nie mogę. Szczęśliwszym byłem jako sodalis, aniżeli jako książę Popoli.“ W Medyolanie Kardynał Fryderyk Borromaeo założył trzy kongregacye: dla chłopców, młodzieńców i mężów. — Książę Lotaryngski, Franciszek II na przykład swemu ludowi i na dowód swéj wysokiéj czci dla Najśw. Maryi P. chciał być pomiędzy pierwszymi, co w Nancy kongregacyą zawiązali. Karól IV i Leopold poszli za jego przykładem. Ks. Sabaudzki Emanuel, Henryk i Antoni Burboni we Francyi, książęta królewscy Ludwik i Armand, marszałkowie, ministrowie francuzcy uważali sobie za zaszczyt być sodalisami. Królowie hiszpańscy należeli wszyscy do kongregacyi. Jan IV król Luzytanii w pałacu swym urządził kongregacyą dla paziów królewskich, synów pierwszych grandów, i sam był ich prefektem a nawet często kaznodzieją. Rada państwa w Kastylii, która pochodzeniem, uczonością i dyplomatyczną zręcznością sławę europejską sobie zjednała, wstąpiła cała do kongregacyi. Niemal cały książęcy dom bawarski, Filip, Wilhelm, Maksymilian zaliczają się do sodalisów, tak samo książę Józef, Klemens, Arcybiskup i kurfirst koloński z 5 bratankami. Na dworze ks. Wilhelma w Monachium przebywało trzech protest. margrabiów badeńskich. Dnia 7 kwietnia 1585 r. prosili listownie o przyjęcie do tamtejszéj kongregacyi. Dnia 1 maja przyjmuje ich wraz ze swym bratem Ferdynandem Maksymilianem, po złożeniu przez nich katol. wyznania wiary. Filip Wilhelm jako prefekt kongregacyi swych własnych synów przyjmował na sodalisów.

W domu habsburgskim z nabożeństwem do Najśw. Sakramentu cześć dla Matki B. była dziedziczna, dla tego też kilku cesarzy widzimy w szeregach sodalisów. Cesarz Leopold i jego małżonka należeli do dwóch kongregacyi w Fryburgu bryzgawskim i w Insbruku. Ferdynand II już jako król węgierski zapisał imię swoje własnoręcznie w album sodalicyi temi słowy: „W r. 1618 d. 7 listopada Ferdynand król węgierski i czeski, arcyksiążę austryacki, sodalis Najśw. Bogarodzicy i dziewicy Maryi, któréj opiece na zawsze się poleca, napisał to.“ Zostawszy cesarzem rzymskim, kazał imię swe zapisać w listę wszystkich kongregacyi istniejących w dziedzicznych krajach austryackich, Węgier, Styryi, Karyntyi i Krainy. Często podpisywał się: *Ferdinandus secundus, Virgineus cliens.* Syn jego Ferdynand III nie tylko imię swe zapisać także kazał do albumów wszystkich sodalicyi w swem państwie, ale jeszcze osobiście i własnoręcznie zapisał je w liście sodalisów w Lowanium, oddając siebie, swe państwa, ludy i wojska pod opiekę Maryi. — O królach polskich mówiliśmy wyżéj.

Kongregacya maryańska zdaje się więc być kongregacyą europejskich mocarzy i książąt. Papieże udzielali odpusty i przywilcje sodalisów rządzącym książętom i ich krewnym aż do drugiego pokolenia, nawet wtedy, gdy nie osobiście lecz piśmiennie lub przez pośrednictwo innych osób zapisania swego imienia w liście jakiejkolwiek kongregacyi zażądali. Akt ten wystarczał do ich przyjęcia; rozumie się jednak, że łaski pozyskać mogli tylko po spełnieniu warunków równych dla wszystkich.

Niech jednak nikt nie sądzi, że udział tych ukoronowanych głów w sodalicyach był tylko czczą formalnością, ceremonią. Owszem oddając kornie swe serca Orędowniczce niebieskiéj, ubiegali się oni w gorliwem jéj służeniu z ludem, wykonując sumiennie obowiązki i przepisy sodalisów. Gdy r. 1595 książę Maksymilian bawarski przybył z żoną jednéj niedzieli do Ingolsztadu i wspaniałe zgotowano mu przyjęcie, zapytał zaraz na wstępie: „Czy jest dzisiaj zebranie kongregacyi?“ „Dla przybycia W. Ks. Mości odroczone“, odpowiedziano. „A to dla czego?“ odparł książę, „Jestem sodalisem, ślubowałem Maryi, że niczego jéj czci przeciwnego nie dozwolę. Nie godzi się, aby z mojéj przyczyny cześć ta umniejszoną była; zwołajcie kongregacyą, przybędę na nią.“ Wielkości ziemskie i dostojnicy ko-

ścielni przybywają na zebrania tygodniowe i kazania, biorą udział w uroczystościach i procesyach, posyłają lub osobiście wręczają corocznie w główne święto ponowiony akt poświęcenia. Pewien książę biskup z Eichstaett nie mógł dla choroby pójść na zebranie; czeka tedy godziny owego uroczystego zebrania, każe przynieść do łóżka stół z palącą się świecą i ponawia przed obecnymi swój ślub maryański. Inny Biskup podpisuje to samo słowy: „tę formułę i jéj zbawienne przepisy pragnę gorliwie zachować choćby i życie utracić przyszło. Tak przyrzekam, ślubuję i przysięgam.“ — Po śmierci jeszcze wyznają to w spiżu i kamieniu. W Altötting, w cudownem miejscu bawarskiem, spoczywa wódz katolickiéj ligi Tilly i jego bohaterskiego kurfirsta Maksymiliana I serce. Na ziemi jeden ich zapał łączył: miłość do Maryi i do św. katolickiéj chorągwi. U stóp matki niebieskiéj pragną spoczywać ci dwaj bohaterzy. Miejsce, gdzie złożone serce kurfirsta oznacza napis: „Tutaj złożone jest serce Maksymiliana I; w życiu biło ono do wielkich czynów i w miłości do Bożéj Matki. Wiedz, wędrowcze, że Maksymilian i po śmierci z całego serca Maryą kocha.“

Z temi świeckiemi wielkościami ubiegali się we czci dla Maryi i uznaniu kongregacyi książęta Kościoła. W 17 wieku już obejmowała kongregacya 80 Kardynałów; późniéj było ich przeszło 100. Na czele Kardynałów stoi czcigodny a tyle Kościołowi zasłużony Kard. Bellarmin i Kard. Caraffa, założyciel kleryków regularnych. Siedmiu z nich zasiadło na Stolicy Ap.: Urban VIII, Aleksander VII, Klemens IX, Klemens X, Inocenty X, Inocenty XI, Klemens XI. Czem był Benedykt XIV dla kongregacyi, opowiedzieliśmy powyżéj. Oprócz niego nie szczędzili w bullach i brewiach pochwał sodalicyom Papieże: Grzegorz XIII, Sykstus V, Klemens VIII, Grzegorz XV, Klemens XIV, Pius VII, Leon XII, Pius IX i dziś rządzący Leon XIII.

Kongregacye jaśnieją także gloryą świętych. Ich zebrania i reguły położyły podstawę świętości przez Kościół na ołtarze podniesionych męczenników: św. Fidelisa z Sigmaringen, Jana Britto, naszego Andrzeja Boboli; nauczycieli Kościoła: św. Alfonsa Liguorego, Franciszka Salezego; św. wyznawców: Wincentego a Paulo, Franciszka Regis, św. Alojzego Gonzagi, Stanisława Kostki, Franciszka z Solano, Leonarda à Porto Mauricio, Jana Chrzciciela Rossi, Piotra Claver, Jana Berchmana, Piotra Fourrier. Do uznania świata i Kościoła przyłącza się ostatecznie najdroższe jaką kongregacya znaleźć, spodziewać się mogła, uznanie — zadowolenie niebieskiéj matki. Iluż to łaskami, cudami nieba nie wieńczy ona swéj sodalicyi! Któż policzy wszystkie jéj objawienia swym dzieciom w życiu i śmierci? Któż policzy te wszystkie cuda jéj opieki, ratunku, obrony, które ślub przystąpienia do kongregacyi, akt poświęcenia, a nawet medale sodalisów zdziałały. Któż policzy nawrócenia, nagłe, gwałtowne zmiany, jakie zachodziły w synach kongregacyi?

Taką była maryańska kongregacya. Historya pokazująca nam jéj zewnętrzne rozszerzenie, głębokość jéj wewnętrznego życia, pełność jéj błogosławieństw a pozyskane przez to uznanie świata i Kościoła daje nam rękojmią opatrznościowego charakteru jéj początku, wzniosłości jéj celów, dzielności jéj sił; pokazuje nam wielkie piękne dzieło Boże w kongregacyi maryańskiéj.

* *
*

Na końcu swéj pracy o kongregacyach rozwija O. Löffler wzniosłe myśli, które tu streszczamy:

Kongregacye mają przez Boga nadaną a przez Leona XIII na nowo potwierdzoną misyą do naszego, Boga, sumienia i szczęścia pozbawionego świata. Jakaś demoniczna siła burzy wszelkie organizmy społeczne, rodzinę, gminę, państwo i Kościół, w których mądrość i miłość Boża swe obronne i błogosławiące myśli, prawa wszelkiego szczęścia lub nieszczęścia ludzkiego wcieliła; — ta demoniczna siła rozsadza te elementa, aby je tym łatwiéj nieprzyjazne Bogu potęgi zdławiły. Cóż potem pozostanie? prędzéj lub późniéj musi ludzkość pogrążyć się w głębiny, które sama dla swego samobójstwa wykopała. Cóż przynieść zdoła pomoc, skupić te rozbite żywioły? Tylko silne życie stowarzyszone, wielkie, zdrowe organizmy społeczne dla wszystkich prac i celów.

Co więcéj. Idea assocyacyi opanowuje całe nasze publiczne życie, jest jego instynktem, namiętnością, prawem i dla tego jest mu prawem na życie i śmierć, ratującym lub zabijającym instynktem. Bo gdy ludzkość rzuci się namiętnie jakiéj idei w ramiona, będzie ta idea wcieleniem błogosławieństwa lub przekleństwa, według tego czy jest myślą światła, czy ciemności. Nie każde tworzenie społecznych organizmów jest ratującym czynem. Żadnego potrzebować nie możemy, którego budowa nie dokonuje się ściśle według formuł wiecznego prawa Bożego, który spłodzony z cudzołożnego związku pomiędzy słusznością a niesprawiedliwością nie szuka w ludzkości odwiecznych celów Bożych. Lecz i takie społeczne organizmy nie są dzisiaj naszymi wybawcami, które w miejsce zburzonych utworów boskich, dobro i sprawiedliwość lecz tylko przyrodzone za cel sobie stawiają i ludzkiemi środkami osięgnąć go pragną. Czegoż chcą te paliatywne środki pomocy? Czyż zdołają jeden dzień oprzeć się egoizmowi naszych pokoleń, który tylko za własnym interesem goni? Czyż te wątłe dzieła ludzkie zdołają zastąpić wielkie instytucye, których zbawcze myśli Boże są inicyatywą i zarysem, Syn Boży założycielem, jego krew i Kościoła pot cementem, historya dwudziestu chrześciańskich wieków jest próbą i doświadczeniem? Niech poziom wieku w milionach oryginalnych form i postaci się podnosi lub upada, wody jego pryskają i burzą się, promienie i masy każdéj chwili się zmieniają: w łonie pieniącego się morza spokojne wody dna morskiego jeden tylko mają krok i bieg, jeden odpływ i przypływ, „w którym“, jak mówi Duch św., lewiatan się wije i kąpie:“ — czas obecny opanowuje duch odstępstwa od Boga objawienia, zaprzeczenie Boga. Stowarzyszenie, które do odbudowania dzisiejszéj ludzkości coś gruntownego i trwałego zdziałać ma, musi usiłować temu głównemu złemu zaradzić; jeśli nie ma korzeni i nie żyje w religii, tak samo bez pożytku i bez śladu przeminie, jak koło, które na powierzchni oceanu się roztacza. Jego dziecinna igraszka na powierzchni lewiatanowi ciemnéj głębiny nie jest niebezpieczną. Nic innego nie wystarcza, nie zdoła stawić czoła niweczącéj wszystko niewierze i niemoralności, jedno silnie zespolone życie stowarzyszone, które mając swe korzenie w religijnych głębinach, i ich źródłami napawane, wszystkie warstwy ludzkości przeniknie.

Jeśli tedy chcemy być mężami, i czem być powinniśmy — zbawcami naszego czasu, nie wystarcza rzucać się naprzeciw orkanom i z niemi walczyć; nie wystarcza także podnosić ręce, namaszczone czy nie namaszczone, z modlitwą do Boga Izraela; nie dosyć opłakiwać nieszczęście, oznajmiać je lub wyczekiwać jak Jonasz pod bluszczem; nie dość ziemskie interesa wałem obronnym ludzkich stowarzyszeń otaczać — jednego tylko potrzeba i jedno pomódz może, aby świat z gruzów odbudować i na wieki utrwalić: musimy miasto przeciw miastu, królestwo stawić przeciw królestwu, Królestwo Boże przeciw królestwu szatana; musimy się zespolić, zrość się razem w religijnych korporacyach, — powrócić do starych, przez Boga łaskawie zbudowanych, przez wieki wypróbowanych religijnych organizmów, — powrócić do ark zbawienia, do kongregacyi maryańskich.

Kongregacye są dla wszystkich stanów, gdyż każdy stan potrzebuje swéj arki. Potop nadchodzi, toczy swe bałwany. Czyż nie słyszymy trzeszczenia i załamywania się wszystkich społecznych instytucyi? Czyż nie widzimy wód unoszących nieszczęśliwe ofiary, walczące z bałwanami i śmiercią? Świat mężczyzn miotany milionami na bałwanach raz w górę drugi raz na dół — świat fabryczny i rzemieślniczy w milionach — świat młodzieży w milionach? Gdzież jest człowiek, który się odważy z łodzią ratunku?

Papież, patryarcha ludzkości, odpycha arkę od brzegu. Kongregacya maryańska pojawia się na początku swego czwartego wieku na pieniącem się morzu. Po raz pierwszy odbiła od morza, gdy orkan rozszalał, który teraz dopiero ostatniemi katastrofy grozi. Miliony uratowała ta arka. Miliony wyciągają do niéj ręce z błaganiem o pomoc. Ona sama płynie w spokoju swéj siły i majestatu, w świetle swéj piękności, miasto boże na górach wód, świat wybranych. Nad nią, na promieniejącéj tęczy zawartego ze swymi synami przymierza, unosi się łaskawa Pani — dziewicza matka — boskie Zbawienie na swem ręku niosąc i każdemu je udzielając, kto go u niéj szuka: *kto mnie znalazł, ten życie znalazł i zaczerpnął zbawienie u Pana.*

O zatrzymywaniu rozgrzeszenia.

Jezuita Faure w dziele swem (*Disput. theol. de judic. pract. sup. poenit. disposit.* dub. 4) rozpoczyna wywód swój o odkładaniu rozgrzeszenia od następujących słów: „Mira sunt, quae in veterum theologorum et summistarum libris leguntur de vi et efficacia confessionis et absolutionis. At ab aera janseniana atque adeo apud multos recentiores auctores non occurrunt in eorum libris nisi copiosissimae laudes de vi et efficacia, quam habet absolutionis dilatio. Expecto, quod mox illam numerent inter sacramenta aut saltem sacramentalia. Caeterum nos scimus, quam vim sacramentis suis contulerit Christus.“ Ostre te słowa znakomitego teologa, którego pisma wytrzymały wszelką próbę, znajdują swe usprawiedliwienie w ówczesnych stósunkach. Stósują się one jednak i dzisiaj jeszcze do wielbicieli zatrzymywania rozgrzeszenia, których liczba wprawdzie się zmniejszyła, w niektórych jednak okolicach według świadectwa Berardi'ego (w dziele *de recidivis et occasionariis)* i dziś jeszcze dość jest znaczną.

Badając, zkąd się bierze początek odkładania rozgrzeszenia, to starsi teolodzy zaledwie wspominają o tym środku, podczas gdy bardzo często napotykamy go u Jansenistów, którzy nadmiarę go sławią. Fałszywie mógłby kto ztąd wnioskować, że ci najniebezpieczniejsi heretycy są właściwymi wynalazcami tego środka, tymczasem początku jego szukać należy w usiłowaniu wynalezienia nowych środków, aby penitenta w pewnych okolicznościach do wypełnienia obowiązku zniewolić. Na podobieństwo żarzącego się węgla, jak powiada Segneri, ma on działać i duszę wyrwać z owego snu złowrogiego, który śmierć sprowadzić musi; ma penitentowi stawić wyraźnie przed oczy wielkość jego grzechów i do szczerego żalu spowodować, ma tam wpływ wywierać, gdzie łagodniejsze środki bezskutecznemi się okazują. W téj myśli przytaczają go często moraliści 16 i 17 wieku, którzy w odwleczeniu rozgrzeszenia skuteczny środek być mienią na ową obojętność i niedbałość w poprawie, która człowieka wciąż grzechami obciążonego trzyma. Ponieważ im jednak nie mogło być tajnem niebezpieczeństwo spoczywające w używaniu tego środka, upominają słusznie, że to jest środek nadzwyczajny, którego tylko w wyjątkowych przypadkach i z wielką ostrożnością używać należy.

Opierając się na Berardim, którego dzieło *De recidivis et occasionariis* w świecie teologicznym wielkie znalazło uznanie, podajemy w téj kwestyi główniejsze zasady, według których w praktyce bezpiecznie postępować można.

Wszyscy zgadzają się na to, że spowiednikiem kierować tu powinien jedynie wzgląd na d o b r o penitenta. Haec est regula, pisze Lessius, qua confessiarus uti debet circa poenitentem in absolvendo vel remittendo, ut spectata conditione poenitentis faciat id, quod judicat magis salutare (Auct. v. Confessarius cas. 7). Lecz na czem to dobro się zasadza w pojedyńczych przypadkach, nie zgadzają się wszyscy. Rozróżnijmy trzy przypadki: Penitent jest na pewno dysponowany, dyspozycya jego jest wątpliwa, i jest nadzieja uzasadniona, że go przez upomnienie dostatecznie przysposobić można, lub nie, do godnego przyjęcia Sakramentu. O rozgrzeszeniu widocznie niedysponowanego mowy być nie może, gdyż byłoby to świętokradztwem. Z tego trzy główne wypływają pytania, na które odpowiedzieć trzeba i to: Jak się ma rzecz z odroczeniem rozgrzeszenia u penitentów:

1, którzy są dysponowani?

2, których dyspozycya wątpliwa, lecz dają nadzieję, że ich stósowne upomnienia spowiednika należycie usposobią?

3, których dyspozycya wątpliwa, i żadnéj uzasadnionéj nie ma nadziei, iżby i upomnienia pomogły?

Do tych trzech głównych pytań dołączamy jeszcze

4, jaki wpływ ma wzgląd na publiczne dobro przy postępowaniu z wątpliwie dysponowanymi penitentami w konfesyonale?

I. Penitenci przychodzący dostatecznie usposobieni do spowiedzi, mogą i powinni z reguły otrzymywać rozgrzeszenie i dla tego nie wolno im zatrzymywać absolucyi. Alfons św. pisze: „Ego ita sentio, si poenitens relapsus est ex fragilitate intrinseca, prout accidit in peccatis irae. odii, blasphemiarum, mollitierum aut delectationum morosarum, dico cum sententia communissima DD., quod raro expedit differre absolutionem recidivo, cum ille est dispositus. (*Hom, apost.* tr. ult. n. 14). Są wprawdzie teolodzy, lecz niewielu, którzy radzą odroczenie rozgrzeszenia. lecz naprzeciw temu zdaniu stoi sententia valde communior, która także i z naturalnych powodów jest prawdziwa. Bo tego rodzaju częstsze odkładanie doprowadziłoby do ogólnego zniechęcenia i odstręczenia od Sakramentu, jak tego uczy historya Jansenizmu. Dla tego regułą jest ogólną: „Teneri debet tanquam principium immobile, nunquam privandum esse aliquem magno thesauro absolutionis, nisi propter necessitatem aut magnam utilitatem.“ (Pallavicini lac. sanct. n. 68).

Dwa tylko mogą zachodzić przypadki, w których dysponowanemu grzesznikowi może lub powinno być na czas pewien zatrzymane rozgrzeszenie: 1) jeśli to jest penitent, który ma obowiązek restytuować, pojednać się z kim, denuncyować lub inny podobny akt spełnić, a spowiednik ma słuszny powód do podejrzenia, że penitent obowiązku tego nie wypełni. Takie podejrzenie byłoby np. uzasadnione, gdyby penitent już dawniéj a może i kilkakrotnie był przyrzekał restytuować, a tego nie uczynił, chociaż był mógł. Takiem traktowaniem przytrzymany będzie do spełnienia tego obowiązku a ztąd spowiednik działać będzie dla jego największego dobra; 2) jeśli chodzi o wpojenie weń wielkiéj bojaźni i ostrożności. „Cum confessarius judicat, expedire dilationem absolutionis ad hoc, ut poenitens reddatur magis cautus et confirmetur in proposito non peccandi nec ita facile relabatur, potest certe et debet aliquando ut bonus medicus hoc remedium poenitenti adhibere.“ Lugo, de Poenit. n. 167.

Berardi przytacza trzy przypadki. Titius od 40—50 lat pollutionibus et turpibus cogitationibus tak oddany, że mimo co miesiąc się spowiada, tylko w dzień spowiedzi z wielkim trudem od tego grzechu się powstrzymuje. Raz

go paraliż raził, wyzdrowiał, a mimo wzmagającego się strachu śmierci nie poprawia się. Gdyby z nim postępowano dłużéj łagodnie, jeśli się nie zdecyduje na kilkorazową spowiedź w tygodniu, zguba jego niewątpliwa, bo drugi atak paraliżu, jeśli nie wydarzy się w dzień spowiedzi, powoła go w grzechach przed sąd Boży. Jeśli spowiednik postępowanie swoje zmieni, ostro do niego przemówi, na krótki czas rozgrzeszenie zatrzyma, nie zapewni mu przez to wprawdzie zbawienia, jednakowoż większą będzie nadzieja ratunku penitenta, zwłaszcza gdy nie pójdzie do innego spowiednika. Ta nadzieja większa w téj ostatecznéj konieczności jest tak wielkiem dobrem, że obawa przed możliwemi złemi skutkami ustąpić powinna. Nie potrzeba także, aby penitent w takich i podobnych przypadkach swe zezwolenie dawał na zatrzymanie rozgrzeszenia, gdyż bez tego prędzéj i skuteczniéj odroczenie to pomaga. „Si enim sua voluntate absolutio differtur, non erit ita efficax remedium, siquidem non mordet acriter.“ Hurtado n. 160.

Drugi przykład. Młodzieńcowi, o którego obawiać się nie potrzeba, iżby dla zatrzymania rozgrzeszenia miał zupełnie zaniedbać Sakramenta św., lub późn éj grzechy swe taić, grozi niebezpieczeństwo popadnięcia w nałóg przeklinania lub pollucyi. Raz i drugi otrzymał upomnienie, a jakkolwiek żałuje, nie poprawia się, tymczasem jednak trzyma się dawnego zwyczaju i cztery razy do roku się spowiada. Jeśli go spowodować nie można do częstszéj spowiedzi, po łagodnem obchodzeniu się z nim niczego spodziewać się nie można, owszem lękać się należy, aby ten nałóg nie stał się gorszym, jak doświadczenie poucza. Jeśli go zaś spowiednik przez odroczenie rozgrzeszenia przestraszy i wielkość grzechu tym wyraźniéj przed oczy stawi, jest powód do oczekiwania zupełnéj poprawy. Środek ten większe wywiera wrażenie na młodzież, aniżeli na dorosłych; młodzi też nie myślą szukać innego spowiednika, lecz raczéj unikać grzechu; a wreszcie łatwiéj im przychodzi zrzucić jarzmo grzechów, zanim ich zupełnie nie usidlą. Jeśli spowiednik osięgnie przez to, że penitent przez dwa tygodnie od grzechu się powstrzymał, i że potem po kilka razy co dwa tygodnie do spowiedzi przyjdzie, stan duszy jego znacznie naprawił i jest nadzieja uzasadniona radykalnego wyleczenia.

Trzeci przykład. Semproniusz oskarża się po dwa i trzykroć, że popełnił nieczystość, otrzymuje silną naganę, żałuje szczerze, powstrzymuje się przez krótki czas i upada na nowo. Jeśli mu się powstrzyma rozgrzeszenie, obawa jego przed tym występkiem się wzmoże, pozna dokładniéj jego niegodziwość; z drugiéj strony lękać się będzie nie bez powodu, że gdyby go spowiednik opuścił, inny mu również rozgrzeszenia odmówi. W ten sposób będzie niejako zmuszony gwałt sobie zadawać i grzechu unikać. — Aby jednak w takich i podobnych przypadkach cel osięgnąć, spowiednik penitentowi wyraźnie przedstawić powinien, że tylko z miłości i litości dla jego duszy i to nie chętnie do tego środka się ucieka, że mu udzielenie rozgrzeszenia może być nawet szkodliwe. Zarazem go zachęci do budzenia częstego w tym czasie aktów żalu, by wstręt do grzechu w sobie pomnażać a niebezpieczeństwo zguby wiecznéj zmniejszyć, w razie gdyby go nagła śmierć spotkać miała. W ten sposób osięgnie spowiednik to, że penitent nie odejdzie rozgniewany lecz zadowolony, i przydarzało się nieraz, że penitent taki mimo zatrzymania rozgrzeszenia gorliwością spowiednika tak był ujęty, iż mu innych grzeszników przyprowadził.

Na pytanie, czy należy penitentowi, jeśli na początku spowiedzi się zauważy, że mu rozgrzeszenia dać nie można, pozwolić na wyznanie wszystkich grzechów, odpowiadają Kajetan i inni starsi summiści przecząco, aby nie dawać powodu do skargi; zgadza się na to Berardi w razie, gdy rozgrzeszenie nie tylko odroczone, lecz zupełnie odmówione być musi, radzi jednak wysłuchać całéj spowiedzi, gdyż penitent łatwiéj powróci po spowiedzi i grzechów taić nie będzie.

II. Jeśli są uzasadnione widoki, że wątpliwie usposobionych penitentów będzie można przez nauki i upomnienia dobrze dysponować, spowiednik jako lekarz dusz jest do tego zobowiązany.

Zdanie to zwraca się przeciw rygorystom, którzy penitenta po prostu odsyłają, dopóki lepiéj nie będzie dysponowany, i przeciwko laxistom, którzy mu bez wszystkiego udzielają rozgrzeszenie. Rytuał rzymski przepisuje: „Audito confessione perpendens peccatorum, quae ille admisit, magnitudinem ac multitudinem, pro eorum gravitate ac poenitentis conditione opportunas correptiones ac monitiones, prout opus esse viderit, paterna charitate adhibebit et ad dolorem et contritionem efficacibus verbis adducere conabitur atque ad vitam emendandam ac melius instituendam adducet.“ Obszernie mówi o tym obowiązku Leon XIII w encyklice jubileuszowéj *Charitate Christi.* Trafnie pisze O. Kajetan a Bergamo: „Chrześcianie licznemi kazaniami i upomnieniami do spowiedzi zachęcani bywają, i mybyśmy mieli, gdy staną przy konfesyonale, w ten sposób ich odpychać? Jeśli zdają się nie być dysponowani, dla czegoż nie przyjmujemy ich w miłości Chr. i nie dopomożemy im, aby byli dysponowani?“ Chodzi tu o ważny obowiązek, jak wyraźnie o tem z przyciskiem Alfons św. mówi: „Confessarius tenetur quantum potest ad disponendum suum poenitentem, qui indispositus accedit. Quocirca nescio, quomodo a culpa excusari possint desides illi confessarii, qui, statim ac noverint poenitentem non satis dispositum, dimittunt, nulla aut valde modica praemissa diligentia ad eum curandum. Dico quod confessarius tenetur *ex rigorosa obligatione caritatis* eum disponere quantum potest.“ n. 608.

Co do zatrzymania rozgrzeszenia, po którem niejeden tak wiele sobie obiecuje, a mianowicie, że penitent od grzechu się odstraszy, silniejszy będzie stawiał opór pokusom, czuwać będzie troskliwiéj nad sobą, — takiem samem prawem wiele złego lękać się z tego powodu można. Bo albo penitenta w gorszy jeszcze stan wprawi, albo go też w dawniejszym pozostawi; w pierwszym razie zatrzymanie rozgrzeszenia w żaden sposób usprawiedliwić się nie da, gdyż należy się starać o największe dobro penitenta; w drugim razie pojąć niepodobna, dla czego penitenta łaski rozgrzeszenia się pozbawia. Ztąd spowiednik musi ordinarie starać się usposobić dobrze penitenta, gdyż przez to właśnie największe jego dobro popiera. Na innem miejscu mówi Berardi (tom II, n. 57), że trzeba baczyć na praktykę miejscową, gdyż są miejscowości, gdzie zatrzymywanie rozgrzeszenia weszło tak w zwyczaj, iż penitenci z góry wiedzą, że dopiero po kilku tygodniach rozgrzeszenie otrzymają i dla tego na początku postu do spowiedzi przychodzą, aby módz na wielkanoc otrzymać rozgrzeszenie; w takich okolicach zatrzymanie rozgrzeszenia jest najsilniejszym chociaż nie jedynym środkiem zapobiegania zbyt wielkiemu wyuzdaniu. Widocznie jest to spuścizna po Jansenizmie, któréj usprawiedliwiać nie można pomyślnemi skutkami, ani też dalszego jéj rozszerzenia życzyć sobie nie można.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Chrzest udzielony przez akuszerki, czy może kapłan uważać zawsze za ważny, czy też ponowić go powinien sub conditione? Gousset w swéj teologii zdaje się stawiać jako regułę ogólną, aby kapłani chrzcili pod warunkiem dzieci przez akuszerki ochrzcone.

Odp. Prawda, że Gousset uczy, iż we Francyi przynajmniéj rozsądną jest rzeczą zastósować się do tego zwyczaju, gdy jest ustalony, a nawet twierdzi, że można to czynić bez uwłaczania duchowi Kościoła. Owoż jego słowa: „Ponieważ akuszerki, przynajmniéj we Francyi, nie zawsze dostateczną dają rękojmię pod względem religijnym i ponieważ chrzcą dzieci w niebezpieczeństwie bez świadków, lub też przy świadkach niewykształconych, nie znających formy chrztu, lub niedobrych chrześcianach, w niektórych dyecezyach ustalił się zwyczaj chrzcenia w ogóle pod warunkiem wszystkich dzieci chrzconych przez akuszerki lub świeckie osoby. Sądzimy, że ze względu na obecne stósunki religijne, na osłabienie wiary pomiędzy nami, rozsądną jest rzeczą stosować się do tego zwyczaju wszędzie, gdzie jest przyjęty, że można to czynić bez sprzeciwienia się duchowi Kościoła. Nie można być zbyt ostrożnym, aby zapewnić ważność Sakramentu koniecznie potrzebnego do zbawienia, necessitate medii" (tom 2 art. 2, o chrzcie dzieci n. 38). Zdanie to może być w ogóle prawdziwem, lecz nie jest absolutnie prawdziwem. Są pomiędzy akuszerkami wszędzie osoby sumienne i umiejące chrzcić i dla tego jeśli oświadczą wyraźnie, że wszystko uczyniły, co pod względem materyi, formy i intencyi do ważnego chrztu potrzeba, zwłaszcza gdy jeszcze na to dostawić mogą świadków zdolnych potwierdzić, że wszystkie istotne warunki chrztu zostały spełnione, nie widzimy powodu, dla czego ma być wolno ponawiać chrzest choć pod warunkiem.

Oprócz tego dowodu rozumowego istnieją nadto dowody z prawa pozytywnego. Kanon *Parvulos* 110 de consecr. mówi: „Parvulos qui parentibus subtracti sunt, et an baptisati sint, ignorant, hoc ut baptisare debeas... *si non fuerit qui testificetur*, ratio poscit." Kanon ten żąda więc jednego świadka. Również i Benedykt XIV w traktacie swym de Synodo gani te synody, które nakazują chrzcić powtórnie pod warunkiem generatim et indistincte wszystkich tych, co byli chrzceni przez akuszerki: „Improbandas esse, mówi on, synodos, in quibus *generatim atque indistincte* iterum sub conditione in ecclesia baptisari jubentur quicumque privatim fuere ab obstetricibus domi baptisati." Za powód podaje Benedykt XIV to, cośmy wspomnieli powyżéj, że pomiędzy akuszerkami znajdują się osoby, na które zupełnie spuścić się można i że kanony święte żądają niekiedy tylko świadectwa jednéj osoby. Wywód jego tak brzmi: „Enimvero, si obstetrices de sacramenti materia, forma et necessaria in ministro intentione sint legitime edoctae sicuti nos, in citato instituto, eas per parochos solerter edoceri jussimus, priusquam ad obstetricum officium exercendum admittantur, eaeque in speciali adventu quo baptisma periclitanti infanti privatim contulerint, ab eodem parocho interrogatae, omnia rite a se adhibita testantur quae ad sacramentum valide conficiendum requiruntur; nulla sane subest probabilis ratio cur baptismus debeat aut licite possit sub conditione repeti. — Verum, quamquam ex plurium attestatione major profecto hauriatur rei gestae certitudo, attamen sacri canones sufficienter probatam habent collationem Baptismatis per unicum testem, praecipue si iis testificetur de facto proprio, hoc est si affirmet illud fuisse a se legitime administratum, nec quidquam in contrarium occurat quod illius testimonio fidem detrahat; uti diserte decernitur in can. 110 et 112. De consecrat. dist. 4 et cap. *Nuper*, de Testibus."

Ztąd nie powinien kapłan chrzcić powtórnie dziecka każdego bez różnicy już ochrzconego przez akuszerkę, lecz wybadać dokładnie, w jaki sposób chrzest ten udzielony został, i dopiero wtedy chrzcić raz jeszcze pod warunkiem, gdyby z badania tego powziął wątpliwość, czy chrzest ważnie udzielony został. Tak przepisuje O'Kane, którego dzieło przez św. Kongregacyą Obrzędów 1868 r. zostało przejrzane i zatwierdzone: „Forma warunkowa nie może być użyta, chyba gdy po zbadaniu rzeczy, jest słuszny powód do powątpiewania o ważności udzielonego poprzednio Sakramentu. Katechizm Soboru Trydenckiego ostrzega pasterzy dusz, aby nie przypuszczali, iż im wolno chrzcić warunkowo dziecko przyniesione do chrztu. Są oni ściśle zobowiązani do wypytania się, czy było chrzcone poprzednio, a jeśli otrzymało już chrzest, zapewnić się powinni ile tylko mogą, czy chrzest był ważnie udzielony, i dopiero, gdy po pilnem zbadaniu pozostanie wątpliwość o ważności chrztu, winni chrzcić warunkowo. Jeśli postępują sobie inaczéj, używanie formy warunkowéj nie uniewinnia ich od grzechu i popadają w irregularitas."

Jakiejże wątpliwości do tego potrzeba? Czy wystarcza jakakolwiek i najmniejsza? Nie — musi być wątpliwość *probabilis, prudens* sive rationabilis. Pierwszego wyrażenia użyła Kongr. Soboru, która na pytanie: „An infantes domi in casu necessitatis baptizati, sint sub conditione iterum baptizandi, sub unico praetextu quod ignoretur quae et qualis fuerit intentio cum qua fuerint baptizati?" odpowiedziała (28 marca 1683): „Negative dummodo non adsit *probabile* dubium invaliditatis baptismi." Drugie dwa wyrażenia znachodzimy u św. Alfonsa: „In hujusmodi dubiis attendenda est regulá communiter a Doctoribus recepta, quod ad iterum conferendum baptismum baptizato sub conditione, non sufficiat leve, sed requiratur *prudens* sive *rationabile* dubium an sacramentum fuerit vel ne receptum; ita Suarez etc."

Więc tak lekko, bez wszystkiego chrzcić powtórnie pod warunkiem nie wolno, a kto tak czyni, popełnia grzech śmiertelny, „quia est in genere sacrilegii dum conaris ministrare sacramentum incapaci" jak mówi Alfons św. (lib. IV de Bapt. n. 134).

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Officium. W maju zeszł. roku wydała Kongr. św. Inkwizycyi ważny bardzo dekret w delikatnéj sprawie *Kraniotomii*. Chodziło o to, czy w razie, gdy matka nie może porodzić dziecka i w ten sposób wystawiona jest wraz z dzieckiem na niechybną śmierć, wolno w celu uratowania przynajmniéj matki poświęcić dziecko, krając je i kawałkami wydobywając. Różne były o tem zdania pomiędzy uczonymi teologami. O. Eschbach superyor seminaryum franc. w kilku broszurach i artykułach utrzymywał stanowczo i dowodził, że ta operacya chirurgiczna jest przeciwna prawu dekalogu i że do niéj nigdy nie wolno się uciekać, choćby matka i dziecko umrzeć mieli. Mgr. Pennacchi, rektor seminaryum Misyi, bronił zdania przeciwnego w *Acta S. Sedis*, których redakcyą objął po śmierci Mgra Avanziniego. Officium św. rozstrzyga tę kwestyą w myśl superyora seminaryum franc., odpowiadając na wątpliwość przedłożoną przez Kard. Arcybiskupa z Lyonu.

Tekst tego ważnego dokumentu brzmi:

Eminentissime ac Reverendissime Domine.

Eminentissimi PP. mecum Inquisitores Generales in Congregatione generali habita Fer. IV die 28 labentis Maii ad examen revocarunt dubium ab Eminentia tua propositum: ***An tuto doceri possit in scholis catholicis licitam esse operationem chirurgicam quam Craniotomiam appelant, quando scilicet ea omissa mater et filius perituri sint, ea e contra admissa, salvanda sit mater, infante pereunte?*** Ac omnibus diu et mature perpensis, habita quoque ratione eorum quae hac in re a peritis catholicis viris conscripta, ac ab Eminentia tua huic Congregationi transmissa sunt, respondendum esse duxerunt: ***Tuto doceri non posse.***

Quam responsionem cum SS. D. N. in audientia ejusdem Feriae ac Diei plene confirmaverit, Eminentiae tuae communico, tuasque manus humillime deosculor.

Romae 21 maii 1884.

humillimus et addictissimus servus verus
R. Card. Monaco.

Eminentissimo Archiepiscopo
Lugdunensi.

Dekret św. Penitencyaryi. Wiadomo, że Biskup na mocy quinquenaliów nie może udzielać dyspensy osobom pragną-

cym zawrzeć związek małżeński, jeśli temu związkowi sprzeciwia się więcéj przeszkód kanonicznych. Kwestya jednak, czy wolno mu dyspensować, gdy przeszkody są tajne, n. p. gdy zachodzi przeszkoda podwójnéj affinitas occulta ex copulis illicitis. Kwestyą tego rodzaju przedłożono do rozstrzygnięcia św. Kongregacyi Penitencyaryi.

„Parochus quidam ab ordinariatu suo petierat facultatem dispensandi cum sponso *super duplici occulto impedimento affinitatis, in primo gradu ex copulis illicitis,* quas idem tum cum matre tum cum sorore sponsae suae habuerat, quum omnia jam parata essent ad nuptias, haeque sine periculo magni scandali differri non possent ut dispensatio a Sede Apostolica obtineretur, ordinariatus dispensationem petitam concessit, vi facultatum quinquennalium. Quaeritur utrum valida sit dispensatio an non?

S. Poenitentiaria die 30 julii 1873 respondit:

Affirmative hoc est facultatem dispensandi pro foro conscientiae tantum in matrimoniis contrahendis super impedimento occulto affinitatis ex copula illicita, quando omnia parata sunt ad nuptias et deest tempus recurrendi ad Apostolicam Sedem valide et licite exerceri, *etiamsi praedictum impedimentum multiplex sit.*"

Dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, dotyczący władzy biskupiéj nad klasztorami zakonnic.

Przedłożono tejże Kongregacyi następujące wątpliwości:

1. Czy Biskup dyecezalny może pozwolić propria auctoritate niewiastom, pragnącym być przyjętemi na mieszkanie i stołowanie w klasztorach zakonnic, na ich przyjęcie, jeśli te klasztory zobowiązane są do klauzury?

2. Czy może na mocy słusznych powodów przenieść zakonnicę z jednego klasztoru do drugiego tego samego lub innego zakonu na czas pewien lub na zawsze?

3. Czy może przenieść zakonnicę z jednego klasztoru do drugiego, gdy została wybraną na przełożoną pierwszego, jeśli sądzi, że to przeniesienie będzie pożyteczne i przydatne dla drugiego klasztoru?

Sacra Congregatio Em. Cardinalium negotiis Episcoporum et Regularium proposita, super praemissis precibus mandavit rescribi: *Negative in omnibus.*

Datum Romae ex Secret. ejusdem Congr. sub die 16 julii 1884.

Innoc. Card. Ferieri.

Wiadomości literackie.

Wyszedł zeszyt I ***Biblioteki Kaznodziejskiéj*** t. V, wydawanéj nakładem tutejszéj Księgarni Katolickiéj przez ks. J. Stagraczyńskiego — czcionkami Drukarni *Kuryera Poznańskiego* 8⁰ str. 128 — i zawiera 15 kazań na Święta i Niedziele od Now. Roku do niedzieli II Postu. Z kazań tych trzy są Biskupa Ehrlera (w skróceniu), dwa ks. Bussla, dwa ks. Toussaint, pięć ks. S., zdaje się Schuena, trzy wreszcie polskiego kaznodziei ks. Balsama. Przyznać trzeba, że wybór jest wcale niezły dla rozmaitości materyi i tematów, kazania są treściwe i pouczające — a jednak czuć w nich brak czegoś. Czytają się one jak rozprawki posłane w świat od stołu teologa, a nie przetrawione w duszy i sercu kaznodziei, nie przejęte ogniem jego zapału i wyższego nastroju kaznodziejskiego. Oprócz kazań Ehrlera, które niezaprzeczenie obok Förstera kazań pierwsze dziś w literaturze kaznodziejskiéj niemieckiéj zajmują miejsce, to brak prawie wszystkim werwy kaznodziejskiéj, zapału; nie napotkaliśmy żadnego ustępu, którvby był zdolnym rozgrzać słuchaczy, poruszyć ich głębiéj, wstrząsnąć, co jest koniecznie potrzebnem, aby na rolę serca i umysłu rzucone ziarno słowa Bożego się przyjęło. I dla tego nie radzilibyśmy brać ich żywcem na ambonę, lecz wprzódy przerobić. Za podstawę, materyał do kazań, w których indywidualność każdego kaznodziei co do zdolności, nauki i ognia przebijać się powinna, kazania w tym poszycie zawarte wybornie posłużyć mogą. Tłomaczenie jest tak dobre, że wygląda na pracę oryginalną polską, w kazaniach Ehrlera, odznaczających się pięknym i kwiecistym stylem, wtoruje wydawca i o palmę pierwszeństwa się ubiega równie pięknem, poetycznem wysłowieniem. W kazaniach Balsama dobrzeby zrobił wydawca, gdyby pousuwał wyrażenia dziś nie używane lub nieutarte (np. sumienie z m y ś l e n i e dobre) i niektóre zdania zbyt ciężkie do zrozumienia przy czytaniu a cóż dopiero przy ich wygłaszaniu, w lżejszą ubrał formę.

Ks. Wojciech Olszewski, dawny redaktor *Niedzieli*, wydaje od Now. Roku nowe pismo tygodniowe pod tyt. ***Prawdą a Bogiem,*** mające na celu zastąpić *Niedzielę*, która od października r. z. w innego zakroju przemieniła się pismo. Nie ulega wątpliwości, że pismo takie religijne, któreby lud nasz pouczało i przypominało prawdy wiary, nad jego wykształceniem lub uzupełnieniem wiadomości religijnych pracowało, któreby go budowało, do moralności i życia pobożnego zachęcało, któreby go wreszcie zainteresować umiało Kościołem, jego działaniem, sprawami i instytucyami, bardzo jest potrzebne. Jesteśmy przekonani, że kto takie pismo stworzy, kto je w takim duchu prowadzić będzie umiał, ten sobie niezmierne uskarbi zasługi przed Bogiem i ojczyzną. *Niedziela* nie odpowiadała naszemu pojęciu o tego rodzaju piśmie i nie dziwiliśmy się temu, znając jéj stósunki. Spodziewaliśmy się, że nowe pismo *Prawdą a Bogiem*, nie będąc niczem krępowane, jednym skokiem stanie na wyżynie, z któréj obejmie wzrokiem wszystkie potrzeby naszego ludu, zrozumie gdzie przyłożyć siekierę do korzenia, balzam na rany, gdzie posłać naukę, pociechę, gdzie zasiewać i krzewić — tymczasem nr. 1 zawiódł nasze oczekiwania. Cały numer składa się z pięciu pozaczynanych rozpraw i jednego wiersza. Pomiędzy temi pięciu artykułami jest nauka, dla czego słuchać trzeba słowa Bożego, początek żywota bł. Kunegundy i początek dwóch powieści: jakiegoś obrazku z życia amerykańskiego i drugiéj, jak się zdaje, budującéj pod tyt. „Lampka", a w końcu początek rozprawy niepopularnéj wcale o niebie. — Że na początku naukę lub kazanie umieszczać będzie to nowe pismo — na to zgoda — mybyśmy tylko sobie życzyli, aby nie dawano jakiegoś szeregu nauk bez względu na ewangelią niedzielną lub święta przypadającego, aby jakiejś nauki Kościoła, którą w jednem kazaniu bardzo dobrze wyłożyć można, nie rozcieńczano i rozwodniano na kilka lub kilkanaście rozpraw, lecz żeby podawano homilie lub też krótkie, treściwe i do serca przemawiające kazanie na jakikolwiek temat zastosowany do ewangelii. Wtenczas pismo *Prawdą a Bogiem* zastąpi niejednemu czytelnikowi słowo boże, którego dla zajęć domowych nie mógł iść słuchać do kościoła, a i niejednemu kapłanowi po latach się przyda jako materyał do kazania. Zgodzić się musi każdy i na to, że pismo dla ludu powinno ogłaszać żywoty Świętych, i tedy owedy powiastkę moralną, budującą, legendę lub jaki prawdziwy fakt z życia, zachęcający wymownie do unikania grzechów a pokochania cnoty. Lecz te powiastki itd. winny być krótkie, ile możności w jednym nrze zawarte, bo jeśli czytelnicy wykształceni zaledwie zdołają objąć od razu tendencyą i sens moralny powieści, ciągnącéj się całemi tygodniami w feletonach dzienników wielkich, to czegoż chcecie od prostego ludu — na cóż mu powieść, któréj sensu moralnego i rozwiązania ma czekać przez kilka tygodni? Po co zaś początek dwóch powieści w jednym numerze i to jednéj ze stósunków amerykańskich, o ile się zanosi, o tle bezwyznaniowym, gdzie dopiero zapewnie przy końcu wiara zwycięstwo odniesie? — tego nie rozumiemy. Powtarzamy, programem dla takiego religijnego pisma ludowego powinno być lud uczyć, budować, zagłębiać w nim życie chrześciańskie, kształcić go na żywe członki, świadomych synów Kościoła, przyzwyczajać do różnych praktyk i ćwiczeń religijnych, zainteresować sprawami kościelnemi. To, co gorliwy pasterz dusz czyni na parafii w celu podniesienia i umoralnienia ludu, to powinno czynić w

szerszym zakresie tego rodzaju pismo. Nadto pismo dla ludu nie może być ospałe, ociężałe, lecz musi być pełne świeżości, życia, podawać wciąż nowe rzeczy i rozmaite, aby zaciekawiać, przykuwać do siebie, inaczéj chybia celu. Niech tam będzie np. wykład obrzędów i liturgii, nauki o bractwach, stowarzyszeniach i ćwiczeniach pobożnych, ustępy z ważniejszych epok dziejów Kościoła, artykuły o dzisiejszem położeniu Kościoła, uciskach i udręczeniach Stolicy Apostolskiéj, o rozwoju Kościoła na misyach zagranicznych, obrazki z życia religijnego innych narodów, sentencye moralne wielkich Świętych, niech prostuje tyle krzywych pojęć o praktykach kościelnych itd. itd., a przedewszystkiem niech ogłasza krótką i zwięzłą kronikę kościelną tak z archidyecezyi jak i innych krajów na wzór kroniki w *Pielgrzymie* pelplińskim umieszczanéj. Wzorów do takiego pisma znajdzie szanowna Redakcya nie mało w Niemczech i za granicą. My polecamy jéj uwadze przedewszystkiem *Westfälisches Kirchenblatt*, które przez 8—10 lat wychodziło, i którego roczniki dziś jeszcze nabyć można w Paderbornie. Do takiéj pracy nad ludem, jak ją tu po krótce naszkicowaliśmy, zachęcamy z całego serca i do takiéj pracy życzymy: Szczęść Boże!

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. W nocy z 6 na 7 umarł po krótkiéj chorobie na zapalenie płuc Biskup tarnowski, ks. Józef Alojzy Pukalski, zaopatrzony św. Sakramentami w d. 4 bm. Zmarły był Prałatem domowym Ojca św. i asystentem tronu papiezkiego, hrabią rzymskim, J. c. kr. apostolskiéj Mości rzeczywistym radzcą tajnym, kawalerem orderu korony żelaznéj II klasy, komandorem orderu Franciszka Józefa, członkiem sejmu królestwa Galicyi, obywatelem honorowym miasta Tarnowa, członkiem towarzystw uczonych itd. itd. Urodził się w Cieszynie 15 marca 1798 r., wyświęcony na kapłana 22 września 1821 r., prekonizowany Biskupem tarnowskim 15 marca 1852 i tegoż roku 23 maja konsekrowany w Wiedniu przez nuncyusza Viale-Prela, intronizowany na stolicę biskupią w Tarnowie 29 lipca 1852. Mimo podeszłego wieku w całéj świeżości umysłu i czerstwości zdrowia załatwiał sam do końca najróżnorodniejsze sprawy dyecezalne, bierzmował, święcił kapłanów, konsekrował kościoły, przemawiał do dziatwy szkólnéj, zagrzewał ciepłem wymowy swój kler dyecezalny do spełnienia obowiązków. Pogrzeb odbył się w sobotę. Bliższe szczegóły z życia zmarłego Biskupa a zwłaszcza z długich bo 32 lat trwających rządów dyecezyą tarnowską podamy w przyszłym numerze. — Z powodu okólnika, wydanego przez metropolitę mohilewskiego, ks. Gintowta, do podwładnego duchowieństwa, zalecającego mu na podstawie ustaw państwowych udawać się do władzy duchownéj o informacye każdą razą, gdy jakiekolwiek wezwanie lub rozporządzenie władzy świeckiéj otrzyma, wydał obecnie rząd rosyjski deklaracyą do artykułu 44 regulaminu dla obcych wyznań. Według tego objaśnienia, „episkopat rzymsko-katolicki ma jedynie prawo do nadzorowania duchowieństwa podwładnego pod względem wykonywania przepisów kościelnych i moralnego zachowania się. Nie ma on prawa nato miast do mieszania się w rozporządzenia władzy świeckiéj, które przez każdego poddanego państwa bezwarunkowo spełniane być muszą.“ Szczególniejsze pojęcia mają Moskale o jurysdykcyi biskupiéj w Kościele katol.! — nowy to zamach na wolność Kościoła! — Dla nawracania skuteczniejszego Unitów w Lubelskiem wypędzili Moskale z tych okolic Szaretki a sprowadzili jakieś moskiewskie zakonnice. — Jaki ucisk panuje dotąd w zabranych krajach nad Kościołem katol., pokazuje świeży przykład. W Łucku obchodził przed niedawnym czasem swoje sekundycye ks. Mieczysław Sztejner, jedyny i ostatni Trynitarz w tych stronach, pełniący obowiązki wikaryusza przy opustoszałéj katedrze łuckiéj. Zjechało się na tę uroczystość trochę księży, z powodu czego rząd zrobił ogromną wrzawę, prawie zbrodnią stanu, i ledwie że tę sprawę załagodzono. Po dawnemu księża w krajach zabranych są internowani w swych parafiach, z których bez pozwolenia rządu wydalać im się nie wolno. — Dnia 3 stycznia 1885 umarł w kollegium OO. Jezuitów w Tarnopolu ostatni Jezuita prowincyi białoruskiéj, ks. Ignacy Poczobut; urodzony 23 maja 1794, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 15 czerwca 1812, na kapłana wyświęcony był w r. 1824. — Towarzystwo św. Łukasza w Krakowie daje członkom swym jako premią za r. 1884 obrazki św. Jozefata, bł. Michała Giedroicia, N. Serca P. Jezusa i św. Salomei, chromolitografowane, w małym formacie do książki, około sto sztuk na każdą akcyą.

RZYM. Dnia 6 bm. deputacye włoskich stowarzyszeń młodzieży, liczące około 200 osób a reprezentujące 48 stowarzyszeń, otrzymały uroczyste posłuchanie u Papieża na sali konsystorskiéj. Reprezentantów swych wysłały miata: Ankona, Bolsena, Brescia, Castellamare, Chiari, Florencya, Genua, Lucca, Medyolan, Monza, Neapol, Padwa, Parma, Rovigo, Sorrent, Werona, Vicenza, Viterbo itd. Przed posłuchaniem oznajmił prezes jeneralny Persichetti, że nazajutrz rano wszyscy delegaci pojedyńczych stowarzyszeń przypuszczeni będą na Mszą Ojca św. i z rąk jego otrzymają Komunią św. O pół do 12 przybył Papież na salą, otoczony Kardynałami i prałatami. Prezydent jeneralny odczytał serdeczny adres, w którym dziękował za naukę o masoneryi i organizacyą Kółek, oraz podniósł, że członkowie posłuszni radom w encyklice *Humanum genus* zawartym, wstąpili do trzeciego Zakonu św. Franciszka i do konferencyi św. Wincentego. W odpowiedzi chwalił Ojciec św. usposobienie młodzieży, że tak stanowczo przeciw nieprzyjaciołom Boga i Kościoła walczy, i oświadczył, że ze wszystkich części świata otrzymał adresy od młodzieży, która przyrzeka pójść za radami encykliki *Humanum genus* i nie należeć nigdy do żadnych tajnych związków, owszem ducha i wpływ sekty masońskiéj zwalczać. Patrząc, jak się pobożne związki młodzieży mnożą, dziękuje za to Papież Bogu z całego serca, zwłaszcza, że z zapałem młodzieńczym korzystają one ze środków wskazanych w encyklice: okazują gorliwość i miłość do religii, rozszerzają trzeci zakon, tworzą konferencye św. Wincentego, starają się o wytrwałość w cnotach i zbawienie. Celem nieprzyjaciół jest pozwolić młodzieży rość w nieświadomości religijnéj, aby ją tym łatwiéj oderwać od Kościoła. Staraniem dla tego młodzieży być powinno trzymać się wytrwale zasad religijnych, prawdy religijne rozszerzać i uczyć kochać Kościół św. W klasach robotników przygotowują się wielkie katastrofy. Dla tego stowarzyszenia robotników tak wielkie społeczne mają znaczenie. Ojciec ś. zachęca młodzież, aby obok konferencyi św. Wincentego, tworzyła zakłady, któreby się przyczyniały do poprawienia losu robotników. Tylko pod opieką i przy pomocy Kościoła kwestya socyalna może być rozwiązana. Daléj upomina ich, aby głównie dobry wpływ wywierać się starali na młodzież, otoczoną tylu zasadzkami, zagrożoną tak bardzo w wierze i w życiu moralnem. W szkole, w teatrach, prasie starają się wszędzie psuć młodzież, na któréj spoczywają nadzieje rodzin, Kościoła i społeczeństwa obywatelskiego. Należy przyświecać téj młodzieży przykładem i stowarzyszenia młodzieńcze pod hasłem szanownym: „modlitwa, praca i poświęcenie“, jak najbardziéj rozszerzać. Przyrzekliście nam, mówił Papież, gotowość do każdéj ofiary za Kościół; pamiętajcie o tem, gdy was świat wyszydzać będzie za wasze przywiązanie do Stolicy św., gdy wam zarzucać będzie, że nie kochacie ojczyzny waszéj. Ten nie kocha ojczyzny, kto religią i Kościół zwalcza. Papiestwo było dla Włoch zawsze najobfitszem źródłem jego pomyślności; Papiestwu zawdzięczają Włochy chwałę, wielkość i szczęście, a których im tak często wszystkie narody zawiściły. W obec wzmagającego się zepsucia naszych czasów w tak wielu miastach włoskich, oby młodzież życiem swem chciała przynosić zaszczyt wierze, którą wyznaje. Bądźcie po wszystkie czasy ulegli waszym przełożonym, pasterzom — bądźcie gotowi dla św. sprawy naszéj, dla Boga i Kościoła wszystko poświęcić. — Po otrzymaniu błogosławieństwa opuściła młodzież salą wśród okrzyków na cześć Papieża. — Niektóre deputacye złożyły ofiary

Ojcu św., kółko medyolańskie 4,200 fr. w złocie, kółko św. Piotra w Rzymie 6 kielichów. — W Rzymie przebywa obecnie dyrektor misyi kat. francuzkich w Mossul Mgr. Altmeyer, delegat apost. na Mezopotamią, Kurdystan i Armenią, i miał niedawno posłuchanie u Papieża. Rząd francuzki mianował tego apostoła wiary i cywilizacyi w uznaniu jego zasług oficerem legii honorowéj. Około Mossul koncentrują się najważniejsze interesa wschodu. Jest tam sto tysięcy katolików sympatycznych dla Europy, dzięki zakładom, szkołom i dobroczynnemu działaniu misyonarzy. — Reforma muzyki kościelnéj jest od pewnego czasu na porządku dziennym w Rzymie. Okólnik wysłany przez Kongregacyą św. Obrzędów do Biskupów włoskich, zawierający instrukcyą szczegółową w tym przedmiocie, rozporządzenie Kardynała wikaryusza w Rzymie, zakazujące organistom wygrywania aryi z oper lub skocznych utworów, uważane są jako przedwstępny akt ogólnego rozporządzenia. Odbywają się obecnie w téj kwestyi pilne studya. Prawdopodobnie Ojciec św. wyda rozporządzenie ogólne, poddające muzykę władzy kościelnéj i zakazujące wszelkiéj muzyki niestósownéj dla miejsca św. Reforma ta będzie miała więcéj negatywny aniżeli pozytywny charakter. — Biskupi irlandzcy mają się zjechać w Rzymie na naradę po Wielkanocy. Narada ta miała się odbyć we wrześniu, następnie na początku bież. roku, lecz najprzód cholera, a obecnie choroba Kardynała dublińskiego Mac Cabe temu przeszkodziła. Przybycie Erringtona do Rzymu związane jest podobno z tą sprawą. — W celu zreorganizowania biblioteki watykańskiéj i postawienia jéj na wysokości pierwszych bibliotek Europy, zamianował Papież komisyą, składającą się z prezesa Kard. Laurenzi, Mgra Palotti sekretarza Kongr. spraw nadzw. kośc. i dawniejszego sekretarza Kongr. Studyów, Mgra Theoduli maggiordomo, Mgra Pulchi i Mgra Sacchetti. Do drogocennych przedmiotów sztuki w bibliotece przechowywanych powołano jako znawców księcia Lancellotti protektora *Voce della Verità* i O. Tongiorgi. Bibliotekarzem, który ma objąć dyrekcyą administracyjną, zamianowany został Mgr. Panici, dawny sekretarz Kongr. Studyów. — Ojciec św. ofiarował za pośrednictwem nuncyatury apost. w Madrycie 40 tysięcy frank. na rzecz poszkodowanych w Hiszpanii przez trzęsienie ziemi. — W mowie powiedzianéj do Kardynałów w wigilią Bożego Narodzenia, skarżąc się na propagandę protestancką, jaka się w Rzymie rozpościera, wspomniał Papież o kościele tak zwanym katolickim narodowym włoskim, założonym przed dwoma laty przez byłego prałata Savarese, Neapolitańczyka, a płatnym przez protestantów. Savarese ma około 50 lat, bałamut, bez równowagi umysłowéj, napisał dawniéj dwa dzieła: „o demokracyi“ i „o Kościele i idei chrześciańskiéj w polityce.“ Nie widząc uznania swéj wielkości i zasług przez powierzenie mu jakiego wysokiego urzędu, żądał od Papieża pensyi rocznéj ze Święto pietrza, a gdy mu odmówiono, założył nowy kościół, najął dom przy via Nazionale, w pobliżu anglikańskiego kościoła św. Pawła, gdzie co niedzielę odprawia mszą i prawi kazanie w języku włoskim. Wszystkie ceremonie odbywają się tam w języku włoskim. Pomocnikiem jego jest były kanonik u św. Piotra, Campello, którego już wszystkie sekty protestanckie od siebie wypędziły. Wydają oni wspólnie dziennik *Labaro*, w którym głoszą idee starokatolickie Herzoga i Reinkensa. Propagandę swą szerzą głównie pomiędzy ubogiem duchowieństwem parafialnem, obiecując mu złote góry. Kardynał wikaryusz rzucił na tę sektę ekskomunikę w długim liście, Savarese odpowiedział w zuchwałéj broszurze, która umieszczona została na Indeksie. — Równie żarliwą propagandę podejmuje protestantyzm w Neapolu i znajduje usilne poparcie w rządzie włoskim. *Società editrice di publicationi popolari* rozrzuciła pomiędzy dzieci szkolne masami broszurki protestanckie. Protestantka pewna, z Niemiec pochodząca, założyła przy pomocy rządowéj, który dał gmach i 105 tysięcy franków, oraz rady prowincyonalnéj i miejskiéj, które na ten cel wydały już 47 tysięcy fr., zakład wychowawczy, w którym ma ochronkę, klasy elementarne, wyższe, seminaryum żeńskie, zakład sierót itd. dla opieki i kształcenia dzieci z niższych warstw. Kształcenie to polega na wykorzenieniu przesądów i zabobonów katolickich. Zakłady te obejmują dotychczas 635 uczniów i uczennic.

Serbia. Ważny fakt wydarzył się w ostatnim czasie w tym kraju. Dotychczas jedna tylko w całéj Serbii istniała kaplica katolicka, należąca do legacyi austryackiéj w Belgradzie, zostająca pod opieką prawa międzynarodowego. Obecnie dzięki wolności religijnéj w Serbii, traktatem berlińskim zagwarantowanéj, otwarto w Niżu drugą kaplicę katol. Podczas ceremonii O. Tondini, uczony i gorliwy Barnabita, miał kazanie, w którem dziękując rządowi serbskiemu i innym mocarstwom za wolność religijną, wspomniał, że jest pierwszym kapłanem katol., który w środku księstwa dawnego odprawił Mszą św. O. Tondini przybył do Belgradu 1883 r. umocowany przez Biskupa Strossmayera do wizytowania katolików, mieszkających w głębi Serbii, a zwłaszcza robotników, pracujących przy kolei żelaznéj, prowadzącéj z Belgradu do Niżu. Rząd serbski udzielił mu potrzebną do tego opiekę. W co dopiero minionym roku odwiedził O. Tondini znowu robotników na linii z Belgradu do Uranii, w pobliżu granicy tureckiéj i żadnéj nie znalazł przeszkody, owszem duchowieństwo prawosławne zwłaszcza biskupi okazywali mu na każdym kroku szacunek.

Portugalia. Prezydent ministerstwa portugalskiego p. Fontes przedłożył Izbie deputowanych projekt do prawa, mającego być wcielonym do konstytucyi. Najgłówniejszem postanowieniem w tym projekcie jest, że „upoważnienie wyraźne władzy egzekutywnéj jest konieczne dla brewiów Papieża.“ Wyrażenie to „brewe“ należy brać w najrozleglejszem znaczeniu, a więc rząd placet królewskie rozciągnąć pragnie na wszystkie akty papiezkie jak encykliki, konstytucye apost., itd. Historyczny anachronizm jest placet królewskie, jak mówi słusznie *Moniteur de Rome*, błędem politycznym w świecie dzisiejszym i prawdziwym nonsensem w obecnych stósunkach. W żadnym kraju nie myśli rząd zabraniać publikacyi aktów papiezkich; śmieszną też jest rzeczą taką zardzewiałą bronią posługiwać się przeciw Kościołowi, gdy jéj w Europie nikt nie używa, a nadto bez celu, gdy prasa wszelką ma wolność drukowania każdego aktu pap. i dyskutowania nad nim.

Turcya. Misya OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu posiada od niedawnego czasu własną drukarnią. W ostatnich dniach wyszedł w téj drukarni *Katechizm* bułgarski. ułożony staraniem byłego przełożonego tejże misyi ks. Tomasza Brzeski. Obecnie drukują się tam książki szkolne, których brak jest wielki.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.